

Ewa Błaszczyk,

słowa: Andrzej Ozga

muzyka: Jerzy Satanowski

My sprawiedliwi z domu co płonie jak słoma
Idziemy drogą z pieśnią pochwalną na ustach
Za nami pożar ginie w płomieniach Sodoma
Przed nami miejsca na nowe ołtarze dla bóstwa
Czemu ja idę z nimi poprzez pola szczap smolnych
Wbrew tęsknocie co sercem mym targa
Jakże mogę jak oni wznosić pewności psalmy
Kiedy gorycz się ciśnie do gardła
Skąd brać siły gdy ogień wypala korzenie
Kiedy życia zerwany jest wątek
Jak mam drogą tą iść wciąż przed siebie
Gdy nie wiem gdzie tej drogi jest kres gdzie początek
Sieją pomór i pożar ksiąg zamknięte rozdziały
Karmą z ognia pożywia się bóstwo
Nie nadzieja lecz trwoga wiedzie nas drogą chwały
Żeś nie przeszłość a przyszłość jest pustką
Czemu w to co przed nami więcej mamy mieć wiary
Niżli w to co dziś w popiół się zmienia
Czemu Raj nie zaznany żąda od nas ofiary
By dla serc utkać kir zapomnienia
Jaka prawda nam każe w imię ziaren nieznanych
Soczewicę wyplenić jak mlecz
Jakich sądów zakazem z pogorzeliśk wygnani
Nie możemy oglądać się wstecz
Czemu ja idę z nimi poprzez pola szczap smolnych
Wbrew tęsknocie co sercem mym targa
Jakże mogę jak oni wznosić pewności psalmy
Kiedy gorycz się ciśnie do gardła
Skąd brać siły gdy ogień wypala korzenie
Kiedy życia zerwany jest wątek
Jak mam drogą tą iść wciąż przed siebie
Gdy nie wiem gdzie tej drogi jest kres gdzie początek
Głowę zwracam powoli nie opuszczam powieki
Stoję jak ten słup soli tak stać będę przez wieki
Jestem solą tej ziemi która ginie w płomieniach
Jestem drogi początkiem drogowskazem sumienia